

W chłodniach zalega ponad milion ton polskich jabłek

26 stycznia 2015

Rosyjskie embargo sprawiło, że wartość eksportu jabłek spadła o 20 proc. Zapasy w chłodniach wynoszą ponad 1 mln ton, a cena skupu niektórych gatunków owoców jest znacznie niższa. Producenci przestrzegają, że przeznaczenie do bezpłatnej dystrybucji ponad 150 tys. ton owoców, jak proponował resort rolnictwa, jeszcze bardziej zdestabilizuje rynek. Wyjściem z sytuacji mogłoby być przekazanie jabłek podmiotom uprawnionym na rynkach UE, Ukrainie, a niezagospodarowanych w ten sposób – do biogazowni lub jako karmę dla zwierząt.

– Embargo wywarło ewidentny wpływ na poziom sprzedaży, a Komisja Europejska – na sposoby wycofywania jabłek z rynku. Sytuacja jest kiepska. Obecnie szacujemy sprzedaż na poziomie 40 proc. w stosunku do lat ubiegłych – ocenia w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Jolanta Kazimierska, prezes zarządu Stowarzyszenie Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa”.

Informuje, że zapasy jabłek to teraz ok. 1 mln ton. W grudniu były one o 18 proc. wyższe niż przed rokiem. Producenci mają problem ze sprzedażą owoców, które co roku w ilości kilkuset tysięcy ton trafiały na rynek rosyjski. Tylko w ciągu trzech kwartałów 2014 roku sprzedaż jabłek do Rosji spadła o 35 proc., o 75 mln euro. Wyjściem z sytuacji może być dywersyfikacja eksportu, o co zabiegają organizacje branżowe i resort rolnictwa.

– Nowe rynki na nas czekają, ale niestety nie wejdziemy na nie z dnia na dzień. Zainteresowanie jabłkiem jest, ale proces nawiązywania relacji biznesowych i zawierania kontraktów jest czasochłonny – podkreśla ekspertka.

Sadownicy liczą na to, że polskie owoce w ciągu tego i

przyszłego roku trafią do krajów azjatyckich (Indii, Chin, Malezji i Indonezji), arabskich (Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich) oraz na Bałkany.

Kazimierska zaznacza, że złą sytuację polskich sadowników może jeszcze pogorszyć propozycja, aby wprowadzić w ciągu pięciu miesięcy (od lutego do czerwca) do bezpłatnej dystrybucji 157 tys. ton jabłek dla organizacji charytatywnych.

– Skorzystanie z tej możliwości to kompletna destabilizacja i paraliż rynku w Polsce. Jesienią wycofano około 30 tys. ton i to ilość, którą organizacje charytatywne określają jako pojemność tego rynku. Wycofanie 150 tys. ton jest dla mnie fizycznie niemożliwe, bo te owoce nie mają odbiorców. Oznaczałoby to dalszy spadek cen i obrotu handlowego – komentuje Jolanta Kazimierska.

Organizacje branżowe zaapelowały do ministra o wstrzymanie prac nad projektem rozporządzenia i podjęcia negocjacji z Komisją Europejską ws. zmiany zasad pomocy dla sektora owoców. Przedstawiciele sadowników i dystrybutorów proponują, aby część jabłek przekazać podmiotom uprawnionym na innych rynkach Unii Europejskiej lub w ramach pomocy dla mieszkańców Ukrainy. Nadwyżkę owoców, której nie uda się przekazać do bezpłatnej dystrybucji, można byłoby przeznaczyć na paszę dla zwierząt lub dostarczyć do biogazowni. Stawki powinny być wyrównane zarówno dla rolników zrzeszonych, jak i indywidualnych.

Zdaniem ekspertki wprowadzenie na rynek dodatkowych ponad 150 tys. ton jabłek może w dłuższym okresie pogorszyć sytuację producentów.

– Jabłka, które są przekazywane do bezpłatnej dystrybucji, nie są wliczane do obrotu firmy, a ten musi być osiągnięty, żeby wykonać plan. To kolejna reperkusja, bardzo bolesna dla producentów owoców i warzyw, bo niewykonanie planu jest równoznaczne ze zwrotem środków – ocenia Jolanta Kazimierska.

Źródło: [Newseria](#)